

WSPÓLNA PRACA

— DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ —
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

PRENUMERATA	REDAKCJA	OGŁOSZENIA:
z przesyłką pocztową, oraz z od- noszeniem do domów:	otwarta codziennie od g. 1—2 ¹ / ₂ pp.	Reklamy: 1/1 strona . . . mk. 40
rocznie mk. 10	ADMINISTRACJA	" 1/2 " mk. 20
półrocznie mk. 5.	— od g. 9 rano do 7 wieczór.	" 1/4 " mk. 10
kwartalnie mk. 2,50.	Adres: Księgarnia Polska, ul	" 1/8 " mk. 5
Pojedynczy numer 50 fenigów.	Dworna № 24.	Drobne — po 10 fen. za wyraz.
Ogłoszenia do «Wspólnej Pracy» przyjmują: Administracja pisma, drukarnia T. Krzyżanowskiego, oraz wszelkie Biura Ogłoszeń.		

Zawiadomienie.

Na mocy upoważnienia do udzielenia gwarancji Rzeszy Niemieckiej, danego w § 2 ustępie prawa o ustaleniu budżetu Rzeszy na rok 1916, z dnia 9 czerwca r. 1916 (Dziennik Praw Rzeszy r. 1916 str. 171), oświadczam:

Według rozporządzenia № 222 z dn. 9 grudnia r. 1916 Cesarsko-Niemieckiego Jenerał-Gubernatora w Warszawie (Dziennik Rozporządzeń dla Jenerał-Gubernatorstwa Warszawskiego № 57 z dn. 13 grudnia r. 1916

str. 95), Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa w Warszawie wypuszcza bilety Krajowej Kasy Pożyczkowej w markach polskich. Rzesza Niemiecka wzięła na siebie bezwarunkową gwarancję za to, iż te bilety Krajowej Kasy Pożyczkowej będą przy ich wycofaniu wymienione według wartości nominalnej na marki Rzeczy Niemieckiej.

Berlin dnia 26 Czerwca 1917 r.

Kancelarz Rzeszy v. *Bethman Hellweg*.

Dokument powyższy został mi przez Szeffa Zarządu przy Jenerał-Gubernatorstwie Warszawskiem doręczony.

Warszawa, dnia 5 Lipca 1917 r.

Marszałek Koronny *Niemojewski*.

Z powodu uchwał krakowskich*).

Z podwawelskiego grodu przybyła do nas wieść, która w duszy każdego czującego Polaka odbiła się echem stokrotnym. Chłop polski przez usta posła Tetmajera, a za nim robotnik, mieszczanin i obszarnik solidarnie wypowiedzieli przed światem, iż cały naród polski pragnie zjednoczenia i mocnego państwa niepodległego z dostępem do morza, by polityczna nasza niezależność nie stała się pozorną wobec zupełnej zależności ekonomicznej od potężnych sąsiadów. Chcemy być silni i równi wolnym narodom świata.

Już po raz drugi Galicja daje nam przykład

rozumu politycznego i wzór do naśladownictwa. Raz pierwszy, gdy w sierpniu 1914 r. rzuciła hasło czynu legionowego, chcąc, by Polacy sami czynnie współdziałali przy wyzwoleniu Królestwa Polskiego. Wtedy mieliśmy niebawem w Polsce zjawisko jedności narodowej. Socjalista i ksiądz, hrabia i chłop, robotnik i mieszczanin — wszyscy zapomnieli o waśniach partyjnych i osobistych i w imię Polski otwarli w dziejach naszych spiżową kartę bohaterskich Legionów.

Teraz, gdy ludy Europy zaprowadzają porządku w swych domach, gdy demokracja sięga

* Patrz № 11 „Wspólnej Pracy” str. 108.

po władzę tam, gdzie jej dotąd nie miała, gdy państwa centralne uznały nasze prawo do niepodległości, a Wilson w imieniu koalicji głosił, iż „nie wolno zmuszać żadnego narodu do przebywania pod obcym panowaniem” — najwyższy był czas, by ze strony polskiej padło wyraźne oświadczenie, jak my pragniemy żyć i urządzić się jako naród. I po raz drugi w dziejach polskich przedstawiciele wszystkich warstw i kierunków politycznych w Galicji stanęli na wspólnej platformie. Pogardzana przez wielu Galicję wzniosła się na wyżyny wyrobienia politycznego, od których Królestwo jest jeszcze daleko.

Prezes koła polskiego w Wiedniu wyjaśnił, iż uchwały krakowskie są «gwiazdą przewodnią państwowych dążeń Polaków»; jednak taki ideał nie tylko nie wyklucza pozytywnej pracy państwotwórczej w dobie obecnej, lecz właśnie ją nakazuje! Prawo do niepodległości przyznały nam wszystkie państwa wojujące, teraz musimy pracować, by treść jej odpowiedziała naszym dążeniom.

Nikt z założonymi rękami nie dokona dzieł wielkich. Kto wierzy w Polski żywą przyszłość, ten porzuci niezaszczytne stanowisko obserwatora tragicznych wysiłków własnego narodu, zakasze rękawy i wspólnie z innymi będzie ciosał kamienie na budowę swego domu. Trzeba

ino mocno chcieć, by Ojczyzna sił nabrała, trzeba zapomnieć o zaściankowych i osobistych ambicjach, trza wady ojców naszych precz odrzucić, a wtedy musi nadejść chwila, w której t. zw. aktywiści i t. zw. pasywiści staną obok siebie z ideałem w duszy, a stalowym dółtem czynu w dłoni, by już teraz żłobić polską drogę ku prawdziwemu zmartwychwstaniu.

M. C.

Cele wychowawcze.

Uciśk moralny narodu rozdarł na strzępy całe społeczeństwo. Warunki pracy nie pozwoliły nauczycielstwa na podjęcie zbiorowego wysiłku twórczego, dzieliły go na grupy, obdarzone własnymi widnokrzami, zwykle bardzo ograniczonymi, na grupy, najeźściej nie rozumiejące się nawzajem.

Na takim gruncie krzewiły się nad wyraz bajne zapatrywania, zaczerpnięte z wąskiego pola doświadczeń i potrzeb bezpośredniego otoczenia, pozbawione ogólniejszego ducha ciasnym płynęły łożyskiem.

O wychowaniu, jego celach, wolno nam za ledwie pisać, posiadamy więc dość bogaty, choć nie wykorzystany dział filozofii pedagogicznej — teorii, najeźściej niepopartej doświadczeniem. Wo-

Oto grajek-artysta, wtłoczony w szary mandar, którego losy rzuciły na wezbraną falę wypadków, grajek nieweselny skarży się, tęsknicie swoją śle gdzieś w dal, gdzie go czeka drżące niepokojem serce, spowiada się ciszy rannej z teź, którym pisać nie wolno.

Opuściły się oczy słuchaczy — przemaszerującego pałku — zabłąkały wspomnienia.

Wszak każdy nosi troskliwie chowany przed drugimi własny ból i żal, czy skargę, której śtać nie wolno, chyba muzyką, chyba pieśnią — tak płacze wspomnienie.

Boć nie zawsze iść można po tarninowej ścieżce, żeby się nie odrzec, nie zawsze rozsądek broni przed zwątpieniem, znażeniem, czy niepewnością.

Boć nicobliczalne jest życie, a bogata, przebogata jest dusza człowiecza.

Wydostały się wszystkie serdeczne uczucia z pod serca, tłumione długo, smagane nieugiętej woli biczykiem, zagrały struny najgłębsze, twardą i okrutną ujarzmione wojną.

bec nowych zadań, jakie mamy przed sobą do urzeczywistnienia, rezultaty dotychczasowe alec muszą zmianie, przewartościowaniu

Spółceństwo, rozbite na strzępy, oddziałać musiało w odpowiednim kierunku i na system wychowania. Brak poczucia całości, spistości w sobie stworzyć musiał ideał wykształcenia nie ogólnego, lecz zawodowego. A choć w chwilach przelomowych przeciwstawia mu się ideał wykształcenia ogólnego, to przecież znika z powierzchni życia pod naporem codziennych potrzeb i widnokrzów praktycznych. Brak amysłów o szerszym poluie tłumaczy się zacieśnieniem w kierunku specjalizacji zawodowej.

Cywilizacja naszego narodu stworzyła pierwsze systemy wychowawcze, ujęte w określone szersze ramy, a choć nie dała początku cywilizacji wogóle, bo ta zrodzić się musiała wraz z życiem zbiorowym ludzkości, to przecież dała podstawy ku wytworzeniu doskonalszego typu pedagoga, zmierzającego już nie tylko do wychowywania, kierowania młodym pokoleniem, lecz i do przodowania samego narodowi w jego wewnętrznym zespoleniu, uobywatelnienia, w jego celach i zadaniach zewnętrznych.

Uobywatelnienie stanowi zasadniczą, przewodnią myśl pierwotnych systemów, wychowanie obejmuje całokształt wiedzy teoretycznej i praktycznej, a ma na widoku zawsze żywe potrzeby osobistego i gromadnego życia. Młodzieniec przechodzi szkołę publiczną, mającą za zadanie azdolnienie do pojmowania obowiązków społecznych. W tych warun-

kach człowiek mógł tworzyć prawa i urzędnia społeczne, bo do tej pracy musiał być azdolnionym.

Objawy tego widzimy w świecie starożytnym, a Greków i Rzymian do czasu, dopóki wychowanie nie stało się klasowym.

Sredniowiecze kształtuje swój pogląd i rozwój wychowania na wzorach greckich i rzymskich, stąd przeszły one do nas.

Podłoże uobywatelnienia widzimy w wychowaniu klasycznym.

Potym zatracą się ten pierwiastek wychowawczy, na pierwsze miejsce występuje materializm, szkoła staje się placówką ku zdobywaniu majątku. Rodzą się typy praktycznego życia, przeciwne wszelkiemu polotowi. Uosobieniem tego systemu mieszczańskiego jest Dickens. Zapomina się o tym, iż szkoła powinna stworzyć nie tylko zawodowca, lecz członka swego narodu i członka cywilizacji ogólnej zarazem. Kończy się panowanie klasycyzmu, ale i tak pojmowany realizm długo się atrzymać nie może.

Produkujący fachowców, a wyjąłwiający ducha ustępuje miejsca demokratyzacji wiedzy, zadań i celów wychowawczych. Tworzy się nowa organizacja, w imię hasła wyrobienia obywatelskiego i teoretycznego ściągą coraz szersze zastępy. Powstaje pojęcie, iż przyszłość wiedzy i społeczeństwa spoczywają w czynnej samorządności ducha indywidualnego, a poziom społecznego wykształcenia mierzyć trzeba nie ilością wiedzy, lecz jakością i ilością krążących w życiu idei.

Staje się jasnym, iż wyjąłwione życie zasilić należy nowymi sokami, dającymi możność odezu-

Z cyklu „Rojowe loty”

GRAJEK NIEWESELNY.

Świt niepewny jeszcze, ale przeczuwany już w tych oparach, co się z rozmięktą ziemi poweli po stocie długiej w letnią noc snują. Tu i ówdzie wykwiła gwiazda — wróżbiarka.

Na podwórzu nędznego obejścia chłopskiego siedzi kilku oficerów, lekarzy, spożywając zwyczajną wieczercę. Za krzesłami, nawprost oświetlonego okna, stoi grajek — żołnierz z pochyloną na skrzydce głową i gra... Cóż jak Szumana tęskna melodia płacze wśród spokoju zasłuchanych w pobliską muzykę drzew.

Od czasu do czasu wyleci rakietą, reflektor na horyzoncie, zabłyśnie i zniknie.

Pieśń płacze, zawodzi, jak ptak zabłąkany, jak serce opuszczone...

Subtelne technienia wśród srogiej pożogi i chamstwa świata.

Księżyc wyjrzał nieśmiało, jakby się skradał, by nie zmacić drgań rzecznych, tajemnych, dna duszy dojmujących, by nie zerwać, a podejść, a pochwycić spowiedź grajka.

A skrzypce tkają, jak ptak zabłąkany, jak serce opuszczone...

Porzucone na strany różę i szaroty aroczę, jak sen, jak marzenie.

Z jakąś dziwną melancholją zasłuchały się astryonia w ową pieśń, — w ten cichy ranek, słysząc muzykę taką wśród — zgorzeli.

Umilkły rozmowy w przechodzących szeregach, śmiechy i żarty.

Padły tony wyraziście a głęboko w duszę żołnierza, dla którego przestały już istnieć rzeczy podniosłe.

Poruszyły się na moment i rozetkały uspięne i zrezygnowane tęsknoty, masnęły skrzydłem śnieg niespełnionych, a przeto więcej akochanych.

Na chwilę zagościła, czy obudziła się aroczysz-

tuś głęboka sprawowanej ofiary — a może tylko wspomniał żołnierz dobrą dłoń matki opuszczonej, co wnoc długą czeka, by zetrzeć ze stradzonego czoła jedynaka szary, długi trud.

Szeregi szły, coraz, dalej coraz nowe. W pierwszych już echo zagasto, a jednak drżało pod dotknięciem fal księżycowej poświatli, bo pieśń nie ginie.

Wstawał świt coraz jaśniejszy, zadumany przecież, powolny, jakby przebytej nocy pociechę niósł.

Grajek żalił się, jak się żali ptak zabłąkany, serce opuszczone — nad dolą swą tułaczą, nad tułactwem pokolenia może.

I z grania tego poruszyły się dusze tęsknem rozmodleniem:

„Ach kiedyż wykujem stradzeni aroczę

„Iemiesz z pałaszy skrwawionych;

„Ach, kiedyż na ziemi już nikt nie zapłacze

„przez rosy łak naszych zielonych”.

Ten.

W lesie pod Majdanem Bortechowskim w lipcu 1915 r.

wania spójni z innymi rodakami, oraz ogólnego orjentowania się w zadaniach całego narodu. Jakim bowiem jest pogląd społeczeństwa na świat, jego prawa, człowieka i społeczeństwo, taką jest etyka narodu, takim się staje system jego wychowania.

W tych warunkach filozofja przenieść się winna do mieszkań rolnika, rzemieślnika i robotnika, stać ma się przystępną, książka być jego koniecznym doradcą. Biblioteki, muzea, okazy i wszelkie zbiory obok organizacji o specjalnym celu stają się nieodzowną koniecznością, zapewniającą potrzeby ducha i dobrobyt naroda.

Józef Bazgier.

MOWA POSŁA DASZYŃSKIEGO.

Wygłoszona 15 czerwca w izbie poselskiej austriackiej Rady państwa.

Jeżeli mam wraz z prezydentem ministrów pozdrowić synów narodów Austrii, waleczących na froncie, to nie mogę na to znaleźć innego pozdrowienia dla ludności, stojącej pod bronią, jak to: Precz z wojną! Precz z militarystem! Niech żyje pokój!

Nie mogę także przyłączyć się do tej wiosennej mody uchylania kapeluszy przed cichym bohaterstwem w kraju. Raczej należy dać ludności ziemniaków, maki i masła.

STANISŁAW PORAJ.

„Wzorem rotmistrza”.

(w drugą rocznicę wiekopomnej rokitniańskiej szarży).

„Il faut mourir en brave”.

Przebrzmiało echo bohaterskiej szarży...

Na cmentarzu wioskowym w Rarańcu wyrosło 15 nowych mogił ułańskich, na których skromne krzyżki brzozone zatknęto. Wieczorem do snu naciły śpiącym bohaterom brzozy, płaczki cmentarne, akojną kołysankę o sławie, co na potężne swe barki wzięła ich rycerzy bez zmayı, godnych potomków mocarnych bojów z pod Granwaldu, hasarzów skrzydlatych Jaremy i tych Kozietalskiego swoleżerów, o których „Ów cesarz, Bóg wojny” nazajutrz po wzięciu Samo-Sierry powiedział w obliczu całego wojska: „Ces sont les braves de braves”.

Więść o szarży rychło dobiegła pozostałych ułanów Wąsowicza i okryła ich kirem żałoby. Żal było tym nieodrodnym uczniom rotmistrza, nie tyle wodza i drahów, lecz tego, że w wiekopomnej chwili zabrakło ich na pola walki. Ich—romanty-

Galicja pod względem geograficznym, historycznym, gospodarczym i narodowym tworzy obecność w organizmie Austrii. Jeżeli ktokolwiek na świecie zapomniał o istnieniu państwa polskiego, naród polski ani na chwilę nie zapomina do jakiego państwa należy. Pod względem gospodarczym Galicja była rynkiem zbytu dla Austrii i było to połączone z wszelkimi cierpieniami takiego stanowiska. Galicja znosi wszelkie niedomagania kolonii, mimo wielkich skarbów swoich, które mogą ją uczynić rajem Europy środkowej.

Omawiając rolę Polaków w Parlamencie, mówca stwierdza, że nie byli oni nigdy ani przyjaciółmi Słowian, ani przyjaciółmi Niemców. Czuli oni zawsze, że nie mogą być organicznie wcieleni do polityki państwa. To na nich ścierało zewsząd gorzkie wyrzuty. Chciano wpędzić ich w zamieszanie polityki Austrii. Polacy opierali się temu. Każdy chciał pozyskać głosy Polaków dla siebie, ale Polacy nie mogli dać się wpręgnąć w rydwan polityki żadnego stronnictwa.

Mówca omawia dalej stanowisko Polaków podczas wojny sławiąc heroizm legionów.

Austriacki-polski program założenia państwa polskiego począł się arzezywistniać. Od 2 maja 1915, pamiętnego dnia walki koło Gorlic, rozpoczęło się oswobowienie Królestwa Polskiego, a Polacy są chyba ostatnimi, którzyby nie wspominali otwarcie z wdzięcznością o wielkich i krwawych ofiarach, poniesionych przez wszystkie ludy, przelewające krew dla wyswobodzenia Polski z pod jarzma rosyjskiego. (Brawa na ławach polskich). Niepozosta-

ków, dla których zda się wbrew logice zdrowego rozumu szczytem marzeń było nie zwycięstwo, lecz śmierć, — śmierć rycerska na polu sławy z nagą szablą w garści.

Dowiódł zaś tego w kilka miesięcy po szarży wśród borów Polesia jeszcze jeden z ułanów Wąsowicza, podchorąży 6 szwadronu Henryk Ursyn-Praszyński.

Wysłany z plutonem na patrol do fatora Końskie, wskutek zdrady miejscowych ludzi został napađnięty przez przeważne siły Czerkiesów. Wdał się jednak w nierówną walkę, chcąc drogę sprzedać młode swe życie. Niejeden Czerkies przeniósł się do wieczności, lecz i ułanów trzech zginęło, a Praszyński ciężko ranny zdał komendę plutonu podchorążemu Michalskiemu, mówiąc: „Rataj chłopców”! Sam zaś, nie chcąc żywym oddać się w ręce wroga, celnym strzałem z browninga przeciął pasmo swego żywota. „Il faut mourir brave”.

I stanęła na skraju fatora samotna ułańska mogiła — której ni dżwona spiz zagra, ni pieśń zanaci rozmodlony tłum. „Lecz kręca jej kraki, lecz szumi jej bory. Wicher w polu jesienny żałobnie rozpacza; to wyje, to szumi, wodzi rozhowy z mogilką żołnierza, bojowca tałacza”...

liśmy też niewdzięcznymi, gdyż nędza gospodarza w Niemczech i w Austrii byłaby nastąpiła o rok wcześniej, gdyby nie zboże polskie i bydło, zarekwirowane dla Niemców i Austrii zachodniej. W tej samej chwili, kiedy ówczesny minister spraw zagranicznych Barian i prezydent ministrów Stuergh zapewniali, że program austriacko-polski jest poważnie brany w rachubę, zaczęto szykanować Polaków w sposób niebywały. Nie cofnięto się przed tym, by Legjony, naszą chlubę, poddać pod komendę urzędu wywiadowczego, nie zawahano się sprawę emancypacji wielkiego narodu poruczyć biura szpiełów. Odmówiono legionistom oznak żołnierzy, chciano ich napiętnować jako pospolite ruszenie austriackie, chociaż to byli ludzie, którzy się czuli bohaterami i byli nimi. Zaczęto Królestwo Polskie traktować formalnie jak kraj nieprzyjacielski, rozpoczęto nakładać kontrybucje, podzielono kraj na komendy okręgowe, wysłano tam ludzi, którzy nie władali językiem polskim, a z których każdy miał swoją politykę. Przy tym austriacka gospodarka w krajach okupowanych była bardzo nieudolna.

Zrozumiałym jest tedy rozgoryczenie, które w tych obszarach w 1916 panowało, zwłaszcza jeżeli się zważy, co się w tym samym czasie działo w Galicji.

Wkraczanie do Galicji było wkraczaniem szambienic i mordów. Jedni mówią o 30.000 powieszonych, inni mówią, że liczba ich jest dwa razy tak wielka. (Okrzyki: Stachajcie, stachajcie! na ławach polskich). Wieszano, nie wiedząc po co. Zamiast wielu wypadków, pragnie mówca przytoczyć tylko jeden przykład: Idjota wiejski, którego gmina chciała się pozbyć, wysłany został z podwodą do Królestwa Polskiego i powrócił mając trzy ruble w kieszeni. Przytrzymany został przez armję niemiecką i kiedy znaleziono przy nim w kieszeni trzy ruble, natychmiast go powieszono.

Cóż na to powie „Obergalgenbaurat” Heine? (Żywe oklaski na ławach polskich). Cóż ten pan poseł myśli o tym, ten osobisty przyjaciel i dziecko protekcyjne p. ministra kolei? Jeżeli mówi, że za mało jeszcze wieszano, to spoglądamy na niego z zimną pogardą, jaką można mieć tylko dla ludzi jego pokroju i nie bierzemy zbyt poważnie tych dzieciaków, z powodu braku piwa zwyrodniałych niemiecko-barżuazyjnych idealistów. (Wesołość i potakiwanie na ławach polskich). A jeżeli już mówię o p. koleźce Heinem, o którego szybkiej karierze urzędniczej już niejedno zapisano w protokółach stenograficznych Izby, to chciałbym tu stwierdzić, że jest on nie tylko wysokim urzędnikiem kolejowym, ale że przynależy także do jednego oddziału ministerstwa wojny i że ten pan przeżył tak

szybką karierę, że na początku wojny wstąpił do armji jako podporucznik, a teraz stoi przed nami jako podpułkownik. Czy ten c. k., urzędnik kolejowy może przytoczyć jedno skazanie jednego urzędnika kolejowego w Galicji? (Okrzyki na ławach polskich: Stachajcie, stachajcie!) Zapytuję panów, którzy mają czelność zarzucać urzędnikom Galicji, że z powodu ich niedbałości były klęski podczas wojny, czy mogą wymienić choć jeden proces, któryby się zakończył zasądzeniem? Zamiast tego posiadają się tutaj rzeżactwami podejrzeniami i oszczerstwami, 30.000 kolejarzy w Galicji zarzuca się nieojalność. Czy nie byłoby lepiej, żeby ten wysoki urzędnik kolejowy powstał tu i ujął się za swoimi kolegami?

Przekroczone już miarę tego, co tu wobec całych narodów może być dozwolone. Mówca piętnuje jako czyn nieodpowiedzialny to, jeżeli już sam dźwięk obecnej mowy uważa się za dźwięk nieprzyjacielski.

Galicja otrzymała kolejno trzech generałów jako namiestników; jeden nie robił żadnej tajemnicy ze swej nienawiści do narodu polskiego, drugi był prawdziwym dżentlemanem i oczywiście musiał ustąpić. Jako rusztowanie dla tej władzy generalskiej wprowadzono w życie t. zw. komendy rejonowe, które zawiadnęły władzą starostw, rad gminnych i rad powiatowych i od razu zniesiono autonomję. Kraków nazwano twierdzą, gdzie niema miejsca dla Rady miejskiej, cenzura stała się adrešką, wszędzie zagospodarowali się szpiczdy, a my pocieszaliśmy się tylko tym, że przecież nastąpi jaśniejsza przyszłość.

Ale w sierpniu 1916 w sprawie polskiej wygotowano inny plan, który ujawnił się w dokumencie historycznym z 5 listopada. Plany Polaków Galicji zupełnie się rozbiły. Kiedy zmarły cesarz odczuł tę goręć i zrozumiał ją w piśmie z 4 listopada do dr. Koerbera objawił swą wolę, by Galicja otrzymała prawo regulowania swoich spraw samodzielnie, o ile na to pozwoli dobro państwa i przynależność kraju do niego. Wzięliśmy się do pracy, by pokazać, jakiego uregulowania sobie życzymy. Oświadczenie jednak ministra skarbu było tego rodzaju, żeśmy stracili wszelką nadzieję, by projekt wyodrębnienia został przeprowadzony. Jakież mieliśmy wyjście, skoro pismo odręczne z 4 listopada stało się bezprzedmiotowym? Czy chcecie panowie, żebyśmy my, którzyśmy w tej wojnie krew wytoczyli z tysiąca naszych ran, w tym stroju nędzarzy pokazali się jako prowincja austriacka i przyjęli to jako wynik wojny światowej? W kwestji polskiej niema innego rozwiązania, jak tylko albo państwo polskie, albo przejście do tego państwa.

Mówca omawia następnie rezolucję krakowską i zauważa, że dostęp do morza jest dostępem przez kawałek skanalizowanej Wisły do portu gdańskiego. Omawia stosunek Polaków do korony, wykazując, że ten stosunek był zawsze odrębnym, ponieważ polityka polska stanowiła zawsze część polityki zagranicznej Austrii. Polacy nie tracą nadziei, że słowa, wypowiedziane przez monarchę, że on nas rozumie, coś znaczą. (Oklaski na ławach polskich.) Rezolucja krakowska nie jest żadną mrzonką, lecz jedyną polityką realną dla ekspansji Austrii. Nie z wdzięczności, lecz uznając wspólne interesy, rezolucja mówi o tym, że Polacy pragną zawsze iść z Austrią. Dokument z 5 listopada mówi o tym, że Polacy w Królestwie Polskim dostaną niezawisłe państwo. Jeżeli Polacy oświadczyli, że pragną nie tylko niezawisłej ale także zjednoczonej Polski, to jedno drugiego nie wyklucza. Polacy i mocarstwa centralne na tym zyskają, jeżeli szybko utworzy się silny, świadomy celu rząd polski z rzeczywistą reprezentacją narodową w Królestwie Polskim. (Potakiwania na ławach polskich.)

Mówca omawia następnie sprawę użycia polskich legionów, skutki rewolucji rosyjskiej i zauważa, że wojna mogłaby się zakończyć za przyczynieniem się socjalnych demokratów.

Mówca wskazuje następnie jakie uczucia poruszały posłami socjalno-demokratycznymi, udającymi się na konferencję międzynarodową do Sztokholmu, i kończy słowami: Nie chcemy niczyjej krzywdy, pragniemy tylko naszego prawa. Kto pragnie pokoju, ten musi go wesprzeć i oprzeć na zadowolonych ludach. Ludy postponowane nie są żadną rękojmnią pokoju. To jest nasze najgłębsze przekonanie. Wyraziliśmy to w Krakowie i proszę to, a nie innego przyjąć do wiadomości. (Oklaski na ławach polskich.)

MOWA POSŁA GŁĄBIŃSKIEGO.

Wygłoszona 15 czerwca w izbie poselskiej austriackiej Rady państwa.

Posel Głabiński zaznacza, że rządy w Galicji, w czasie wojny bezwarunkowo stanowezy miały wpływ na umysły ludności i na politykę Koła Polskiego. Koło Polskie domaga się ostrego ukarania wszystkich winnych bez względu na ich stanowisko. (Żywe oklaski na ławach polskich.) Jest rzeczą łatwą podnosić zarzuty zdrady stanu. Największymi i naj-

niebezpieczniejszymi zdrajcami stanu są ci, którzy naruszają konstytucję i ustawy, którzy korrupcją, demoralizacją administracji, postępowaniem i obrazą najświętszych uczuć narodu wywołają rozgoryczenie wśród ludu bez państwa i dynastji. (Oklaski na ławach polskich.) Piętnem zdrajców obłożono także urzędników, zwłaszcza urzędników kolejowych, Polaków i Rasinów, ale wszyscy kolejarze zostali awolnieni. Mimo tego jeden z wyższych urzędników kolejowych Austrii w Izbie powtórzył podejrzenie. Mówca oczekuje, że minister kolejowy udzieli Izbie wyjaśnień o zachowaniu się urzędników kolejowych w Galicji. (Oklaski na ławach polskich.) Wobec stwierdzenia, że naczelnicy stacji w Galicji nie rozumieją słowa po niemiecku, musi mówca stwierdzić, że ten zarzut polega na kompletnej nieznamości urzędników i stosunków w Galicji. W ciągu wojny wysłano do Galicji niemieckich urzędników i podurzędników, którzy nie władają ani językiem polskim ani raskim. Ci stworzyli wielkie niebezpieczeństwo dla bezpieczeństwa rachu i życia ludzi.

Wobec prezydenta ministrów oświadcza mówca, że gdyby słowa prezydenta ministrów o marzycielstwie, o narodowej egzaltacji miały być zwrócone pod adresem Polaków, musiałby słowa te przyjąć z jak największym zdziwieniem. Polacy przypominają sobie podobne odezwanie się jednego cara rosyjskiego, który przed laty osiemdziesiąt, przyjmując Polaków w Warszawie, rzucił słowa: Tylko bez marzeń, panowie! Polacy mimo marzeń utrzymali się, pozostali im wierni i o swoje sny przyszłości krwawo walczyli. Carstwa już niema, ale Polacy są jeszcze! (Oklaski na ławach polskich.)

Gdyby prezydent ministrów wystosował te słowa pod adresem Polaków, to Polacy zaapelują do wyższego miejsca, do monarchy, zaapelują do tej dynastji, która z dynastją polską połączona jest tyłoma węzłami pokrewieństwa i w całej Polsce tak bardzo jest szanowną. (Oklaski na ławach polskich.)

Omawiając uchwaloną przez Polaków rezolucję, podnosi mówca, że Polacy nigdy nie dali powodu do mniemania, jakoby wyrzekli się swego politycznego „credo“. Gdyby się znalazł jakikolwiek Polak, któryby chciał to twierdzić, to mówił nieprawdę. (Oklaski na ławach polskich.) Uznanie niezbędności potężnego państwa polskiego toruje sobie wszędzie drogę. Tylko potężne, zdolne rzeczywiście do życia i pod względem politycznym i gospodarczym samodzielne państwo polskie byłoby w możności wypełnić swoją historyczną misję, jako żywotny organiczny czynnik między wschodem i zachodem. (Oklaski na ławach polskich.) Tylko

rzeczywiście samodzielne państwo polskie może być trwałą podstawą dla pokoju europejskiego.

Jakże jest możliwym, by w przyszłości, gdyby Europę spotkało nieszczęście drugiej takiej wojny jak obecna, Polacy byli znów podzieleni między rozmaite obozy nieprzyjacielskie i jak sobie świat wyobraża przyszłe kombinacje międzynarodowe? Czy mają być one zawisłe od woli rządzących, a nie tych, którymi się rządzą? Po wojnie światowej musi powstać nowy świat i nowe życie. Ważnym czynnikiem tego nowego porządku ma być wielkie zjednoczone Królestwo Polskie. (Oklaski na ławach polskich.) Jeżeli p. Dobernig mówił o konieczności utrzymania i trwałego wpływa na obszary zdobyte, to chyba nie ma na myśli obszaru polskiego. Gdyby jednak tak było, to musiałby mówca stwierdzić, że dzisiejsze Królestwo Polskie stanowi nierozdzielny obszar i takim musi pozostać. Polacy widzą wielką krzywdę w tem, że ten obszar podzielono na dwa obszary administracyjne i że ten podział trwa tak długo.

Kto pragnie trwałego pokoju dla monarchji i Europy, kto tęskni za błogosławieństwami pokojowej pracy, ten musi się oświadczyć za wolnem, zjednoczonym państwem polskiem. — Będzie to błogosławionym znakiem postępu całej ludzkości, jeżeli — oby jak najrychlej — przy końcu tej wojny trwały pokój nie będzie miał żadnych przeciwników, wtenczas także utworzenie zjednoczonego wolnego państwa polskiego tych przeciwników nie znajdzie. Co daj Boże! (Oklaski na ławach polskich.)

„Koło Międzypartyjne“ do legionistów.

K. M. uchwaliło następującą odezwę do legionistów:

Żołnierze!

„Niepodległość, za którą walczyliście bohaterko, stała się obecnie faktem, uznanym przez państwa zaboreze, przez świat cały.

I właśnie ta chwila szczęśliwego zwrotu w wiekowej walce o wolność Ojczyzny zastaje was w niepewności o wasze jutro, w nieświadomości, co z wami się stanie.

W istocie cały szereg słusznych powodów usprawiedliwia waszą troskę.

Zwątpiliście nadto we współzawodnictwo społeczeństwa, wy, nasi bracia, nasi synowie, coście męstwem swym wznowili świętą tradycję przodków.

W tem jednak słuszności nie macie.

W chwili obecnej, nie wprzeszłość, lecz w przyszłość sięgać należy wzrokiem orła, ręką czyną. Koma drogi jest los niepodległej Polski, a

wszyscy go tak, jak wy, ponad życie cenimy, ten wie, czem dla utrwalenia jej państwowego bytu wy jesteście. Zaczątek armji narodowej — wierzymy — że na zagładę nie pójdzie. Walkę, którą wy o samoistność wojska polskiego staczacie, prowadzi całe społeczeństwo w zakresie wszystkich przejawów życia narodowego.

Walkę tę musimy zakończyć zwycięsko, ale trzeba mieć wolę i wytrwałość po temu.

Dziś bardziej, niż kiedykolwiek potrzeba roztropności.

Dziś musicie się uzbroić w cierpliwość, aby wstępując się w bicie serca narodowego, wystąpić do dalszych czynów—tylko wtedy, gdy was wola naroda do nich powoła“.

Odezwa datowana jest w Warszawie 2 czerwca 1917.

Nie chodzi w tej chwili o komantowanie zdania po zdania tekstu tej odezwy.

Ważnym jest sam fakt jej wydania.

Znamiennym jest, iż dzisiaj uznanie zasług Legionów dotarło do grup politycznych, które wyszły były z punktu widzenia wręcz przeciwnego niżli ten, który w czyn zbrojny przekuli byli strzelcy pod wodzą Piłsudskiego.

Ale czyny bohaterskie Legionów dźwignęły sprawę polską wzwyż—uczynili ją widzialną w sprawie—i to dziś, gdy sprawa polska jak ziarna co dojrzewają z przeróżnych a odmiennych łusek „oryentacyjnych“ się otrząsa i ziarna się upodobniają zostało stwierdzone przez obóz który niegdyś aważał akcję tę za szkodnictwo.

Tedy przysły ostatnie wahania, ostatnie wątpliwości. Żołnierz Legionowy w trudnych chwilach dzisiejszych, a polskiemu żołnierzowi nigdy nie zabrakło może doznać tej pociechy że dziś i w grupie najdłużej wobec niego odpornej nastąpiła rewizja w stosunku doń uznanie, że jego zastaga nie była zastagą na rzecz jednej orientacji zaprzeczanej przez drugą, lecz zastagą w obliczu całego narodu —niezaprzeczalną.

Klejnoty krwi przezeń przelanej już wspólnie wniesione zostały do skarba najcenniejszych ofiar dla narodu.

Zakończenie roku szkolnego.

W niedzielę d. 17 Czerwca o godz. 11 przed południem w sali gimnastycznej miejscowego gimnazjum męskiego odbyło się zamknięcie roku szkolnego, w obecności przedstawicieli Rady Opiekunów gimnazjum, personelu pedagogicznego oraz uczniów. Dyrektor gimnazjum p. Zygmunt Piotrowski dał wyczerpujące sprawozdanie z działalności uczelni.

W przemówieniu między innymi cennymi myślami

zaznaczył, że „Szkoła, jeżeli ma należycie służyć krajowi, to nie jest kramik, w którym za wpisowe nabyć można trochę historii, trochę algebry lub rysunków, szkoła—to możliwie najidealniej pojęty fragment naszego życia, który ma stanowić o nas samych w przyszłości. Wychowawca—to zaprawiony do służenia najczystszy ideałom nasz doradca i obywatel kraju“.

Kończąc przemówienie p. Piotrowski w słowach bardzo serdecznych zegnał uczelnę z której ustępuje po 5-ciu latach pracy.

Z ramienia Rady Opiekuńczej gimnazjum przemawiał p. E. Cabert, podkreślając zasługi jakie p. Piotrowski dla szkoły położył i tłumacząc trudności jakie na swej drodze spotykał.

W ustępującym dyrektorze uczelnia nasza traci kierownika, który z całym zaparciem się siebie pracował dla niej i który zdołał ją przeprowadzić nawet przez tak krytyczne lata jak lata obecnej wojny.

Uczniowie tracą dyrektora, który całą duszą był im szczerze oddany i który gotów był poświęcić wszystko, by ich wychować na dzielnych i pożytecznych obywateli kraju.

Miasto zaś traci niezrównanego pracownika społecznego, który w okresie przełomowym dla naszego narodu, wtle zasług położył, pracując kolejno jako naczelnik milicji miejskiej, organizator kursów dla analfabetów, kursów dla ochotników, jeden z założycieli seminarjum nauczycielskiego i pierwszy tegoż kierownik. To też żegnając p. Piotrowskiego prosimy by zapomniał o tych wszystkich przykrościach, jakich doznał może, i życzymy mu z całego serca powodzenia w dalszej pracy.

Równocześnie ustępuje z gimnazjum p. Karol Drewnowski, ceniony jako profesor i wychowawca młodzieży oraz prelegent, który umiłował wszystko co piękne, co szlachetne wypowiedział bezwzględnie walkę wstecnictwu, dla którego ideje postępu i demokratyzacji były świętymi przykazaniami życia.

Opuszcza również szkołę p. Wł. Supronowicz.

Wystawę rysunkową urządzono w izbie skautowej miejscowej drużyny harcerskiej im. T. Kościuszki.

W okresie toczącej się wojny szkoła przechodziła momenty krytyczne. Rok pierwszy i drugi wojny były jednak najtrudniejsze. W roku szkolnym 1914/15 (pierwszym wojny) liczba uczniów spadła od razu z 228 do 152, w 1915/16 podniosła się do 190. Warunki pracy były nadzwyczajnie trudne z jednej strony dlatego, że brak było nauczycieli, z drugiej zaś, bliskość frontu bojowego i ciągle niepokoje w społeczeństwie odbiły się tak na nauczycielach jak i na uczniach. Rok ubiegły (1916/17) był już pod niektórymi względami pomyślniejszy. Liczba uczniów podniosła się do 251, tak że trzeba było prowadzić równoległy oddział klasy I (naprawdę zaś przydałyby się były także oddziały i dla kl. II i III.) I znowu niedostateczna ilość nauczycieli dała się we znaki. Po zaangażowaniu pp. E. Łazarewicz, K. Paszkiego, Wł. Supronowicza i od Nowego Roku p. Edm. Dąbrowskiego.

9 klas obsługiwało 11 nauczycieli, przytym pięciu z nich pracowało jednocześnie i w szkole żeńskiej. Warunki te wywołały niestalość planu, ciągłe zastępstwa. Uczniowie pracowali również w warunkach b. trudnych. Ubóstwo oraz brak dozoru wychowawczego nad stancjami, wreszcie silne i długotrwałe mrozy przeszkadzały im w należytych wypełnianiu obowiązków. Pomimo to jednak wynik postępów nie był gorszy niż w latach ubiegłych. W roku szkolnym

	1914/15	1915/16	1916/17
promowano	55%	49%	64%
poz. na rok drugi	6,5%	18,6%	7,7%
wyznacz. egz. powak.	37,9%	35,5%	28,2%

Stan finansowy uczelni nie przedstawia się świetnie. Ogólnie ciężkie położenie ekonomiczne spowodowało, że suma dobrowolnych ofiar znacznie się zmniejszyła i trzeba było szukać zasiłków z innych źródeł. Naogół zwolniono uczniów od opłaty czesnego na sumę mk. 4500. Niedopłacono ogółem około 20% sumy na jaką liczono. Ciężkie warunki finansowe spowodowały, że, na skutek postanowienia R. Op., nie rozpatrywano wcale postępów 11 uczniów szkoły, którzy nie byli w stanie opłacić czesnego. Sądźmy jednak, że społeczeństwo przyjdzie im z pomocą i pozwoli kontynuować naukę, tymbardziej, że pomiędzy nimi jest kilku bardzo zdolnych.

Co do ilości uczniów to było w roku

Rok	1906/7	7/8	8/9	9/10	10/11	11/12	12/13	13/14	14/15	15/16	16/17
liczba	322	359	330	283	252	257	250	228	152	190	251

Wobec tego, że w roku przyszłym przewidywana jest liczba 350 uczni, na pomieszczenie których dotychczasowy lokal szkolny absolutnie nie pozwala i wobec powtórnej już odmowy władz okupacyjnych oddania gmachu b. gimnazjum rządowego żeńskiego, R. Op. postanowiła rozszerzyć dotychczasowe pomieszczenie przez wynajęcie obecnego lokalu drukarni p. Krzyżanowskiego.

W dniu następnym, a więc 18 Czerwca odbył się również akt zakończenia roku szkolnego w szkole średniej żeńskiej p. Korzeniowskiej. Sprawozdanie odczytał profesor Juljusz Kleindienst. Na początku roku szkolnego 1916/17 było uczennic 101, w końcu roku—154, zaś w 1917/18 przewiduje się liczba 174; klas czynnych było 8 t. j. podwstępna, wstępna, pierwsza, druga, trzecia, czwarta, piąta i szósta; klasa VII dla niedostatecznej liczby kandydatek, prowadzoną nie była.

Dalej głos zabrała przełożona zakładu p. M. Korzeniowska aby pożegnać uczennice, czasowo opuszczające mury szkolne, dać im wskazówki jak mają zdrowo i pożytecznie spędzić wakacje i wreszcie aby podziękować personelowi pedagogicznemu za współpracę.

Wystawa prac uczennic wypadła na ogół dobrze, szczególnie w dziale robótek ręcznych.



Wspomnienie.

*Drogą daleką i świetlaną
zeszło marzenie na mą duszę;
melodją cudną, gdzieś słyszana
spływa w głęboką noc ciszę.*

*Na swej poświęconej księżycowej
atonie grające cicho kładzie;
śpiew dawny budzi znów echow,;
coś o rycerskiej szepce szpadzie...*

*O pozostałej mej dziewczynie,
o starej matki mej modlitwie
i o tem szczęściu, co nie minie
po twardem życiu, po gonitwie...*

*I o tych bliskich co zostali
ben po wygonach polskich—sam...
pod krzyżem szarym w sinej dali
marzenie moje lśni się łzami...*

Ten.

Uzupełniające kursy wakacyjne dla nauczycieli ludowych.

W dniu 4 lipca r. b. o godzinie 9 rano otwarte zostały w lokalu szkół miejskich w Łomży (pl. Cerkiewny, dom Tylińskiego) uzupełniające kursy wakacyjne dla nauczycieli ludowych, zorganizowane i prowadzone przez Oddział Łomżyński Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskich Szkół Początkowych. Program kursów jest następujący:

Pedagogika i pedologia—18 godz.; psychologia—15 g. p. H. Bleszyńska z Warszawy; dydaktyka—12 g.; organizacja szkolnictwa ludowego—5 g. p. J. Bazgier z Łomży; język polski—20 g. p. Z. Grzymkowska z Łomży; historia literatury polskiej—30 g.; metodyka języka polskiego—10 g. p. Krakowska z Warszawy; geografja ziem polskich—20 g. p. H. Poniatowska z Warszawy; historia Polski 30—g.; metodyka historii—6 g.; historia szkolnictwa w Polsce—10 g. Dr. T. Koczyński z Warszawy; metodyka nauk przyrodniczych—10 g.; metodyka arytmetyki i geometriji—13 g. p. Z. Czechowska z Warszawy; higiena szkolna—6 g. Dr. M. Czarniecki z Łomży; metodyka nauki religji—6 g. ks. J. Roszkowski z Łomży; metodyka rysunków—4 g. p. Z. Raczyńska z Warszawy.

Pozatym prowadzone są wykłady z rozmaitych dziedzin życia pedagogicznego, drogą opracowywania referatów i wyrabiania zawodowego słuchaczy. Przy kursach zorganizowaną została szkoła ćwiczeń dla przeprowadzenia w niej zagadnień pedagogicznych i dania słuchaczom kilku wzorowych lekcji z przedmiotów ważniejszych. Urządzoną jest również wystawa pomocy naukowych. Nauka dla naucz. szkół ludowych bezpłatna. Na kursa przyjmowani są słuchacze z poza sfer nauczycielstwa. Czas trwania kursów—7 tygodni. Nauczyciele z dalszych okolic otrzymują bezpłatnie mieszkanie, oraz korzystają z dogodności żywnościowych.

Li st y.

Z Lubotyńnia.

W zakątku Lubotyńskim wojna terażniejsza strat materialnych wiele nie uczyniła, gdyż tylko cztery wloski zostały spalone i to w części. Są też i takie wioski gdzie chałupy świecą pustkami, tęskniąc za gospodarzami, a tych synów kochających swą czarną ziemię dosyć dużo uciekło do Rosji, na czele ze swym proboszczem Ks. Kołomyjskim.

Ci co pozostali, zamiast chwycić się młota i wykucować ducha polskiego i szerzyć zdrowe ziarno oświaty, —czekają na powrót Taty.

Muszę stwierdzić że tutaj, a szczególnie w wioskach szlacheckich, ciemnota i zacofanie wielkie, wprost nie do uwierzenia, a rozsądniejsze głosy, nawołujące gminniaków do oświaty, nie wiele pomagają. Jest tutaj kilku szlachciców, zupełnych analfabetów (sic!), którzy na każdym kroku tamują pęd oświaty, gdyż święcie wierzą w swoją maksymę, nam szlachcie książkowa edukacja na diabła, aby był pieniądz to myzawdy musi karmazynowe będzie my. Na szczególną uwagę zasługuje ciekawy okaz szlachecki, zaiste typ szlachcica z XVII wieku. Owa błękitna krew mieszka w Klimontach, a naczytawszy się „Pamiętników J. Pana Seweryna Soplisy, cześnika parnawskiego“ (po za tą książką innych nie uznaje), tak się przejął tem życiem rubasznym, że został gorącym wyznawcą tych zasad staro-szlacheckich i gdyby tylko znalazł do kompanji coś podobnego do Rębajły lub Brzuchopajły, to by napewno, podochocłszy się miodem i podpaliwszy zagrodę sąsiedzką, krzyczał: „czołem panie serdeczko!“

A do zrywania sejmików też specjalista,—widocznie we krwi i kościach tkwi praojcowskie „Liberom veto“ Gdyby taki szlachetka jeden i drugi naprawdę zrozumiełi dobrodziejstwa oświaty i mieliby mniej tej szlacheckiej buty, być może lepszą opinią cieszyłby się u sąsiadów.

Ks. Józef Nowosadko, proboszcz, z myślą aby błogosławiony promień oświaty zawitał do każdej izby, założył biblioteczkę popularną, sprowadza gazety, lecz z tych dobrych chęci i szczerą pracą, parafialnie korzystać nie chcą, uważają to za rzecz zbyteczną.

Ochrony: w Podbielu, Kossewie, Lubotyńcu i Rogowie zostały zamknięte na czas wakacji; egzaminy na ogół wypadły dcsyć pocieszająco, czelowe miejsce zajęła ochrona w Kossewie pod kierownictwem p. Kamilli Bocheńskiej.

W roku bieżącym w ostatnich dniach maja sblonęła wieś Żylowo; pożar powstał w Rabędach, wioska w której wybuchnął ogień straty poniosła b.male.

Valdy Morowy.

Z Okrasina pow. Kolneńskiego.

Duża to wieś nad rzeką Biebrzą, licząca 73 zagrody gospodarskie, z dużym obszarem pól, a szczególnie — łąk (biele).

Przed wojną, naprawdę, Okrasin był okrasą dla tutejszych mieszkańców; dobrobyt poznać można było po licznych, pięknych stadach bydła, koni, po wspaniałych zabudowaniach i t. p.

Mieszkańcy tej wsi oddawna odznaczają się rządnością, wzorowym porządkiem i gościnnością. Mile wspominają kmiecia ś. p. Antoniego Krańskiego (dawniej wójta gm. Kubra), który całe swe życie dbał może więcej o dobro wsi i okolicy, niż o dobro swoje.

W ostatnich latach nawiedziło nieszczęście mieszkańców: w ciągu jedenastu lat jeszcze przed wojną trzy razy pożar zniszczył prawie doszczętnie całą wieś, a w obecnej wojnie, wygnani przez najazdy rosyjskie, mieszkańcy zmuszeni byli zostawić wszystkie swoje dobra i udać się na tulaczkę. Wędrowkę wybrali nie po obczyźnie, lecz po swoim kraju i żaden z nich nawet nie pomyślał o wyjeździe do Rosji: kochając swój kraj duszą i sercem, mocno postanowili: «nie rzucim ziemi z kąd nasz ród».

Po powrocie z tulaczki (cały rok tulali się) ludzie nie mogli poznać swej wsi, bo część była w gruzach od pocisków, a część rozebrana do okopów — tylko niektóre muryrowane domy zostały ocalone; pola zarosły mchem i chwastem; zdawało się, że ludzie tej wsi skazani na śmierć z głodu i zimna, bo wrócili przy końcu września. Lecz Opatrzność czuwała nad nimi. Okoliczni mieszkańcy, pamiętając o Okrasiniakach z czasów przeszłych, pospieszyli im z pomocą.

Można domyślać się jak ciężką była zima dla tych biedaków, ale skoro pola oswobodziły się od śniegu i wilgoci, wszyscy od małego do największego wyruszyli w pole i ziemię ukochaną doprowadzili do należytego porządku, zasiewając podarowanym przez swych rodaków ziarnem. Niestrudzeni pracą, jednocześnie krzątali się nad odbudową chałup, stodoł i chlewów, murując je z kamieni, pozbiieranych ze swych własnych pól, i obecnie już wieś coraz więcej przybiera poprzedni wygląd.

Nie zapomnieli także zadbać i o szkółkę dla dźiatwy, ciesząc się, że już nie trzeba ukrywać się przed żandarmami z nauczaniem swych dzieci w języku ojczystym. Starsi, w wolnych chwilach od pracy, zbierają się do nauczycielki na naukę czytania i pisanja.

Nie mniej również obchodzi ich sprawa odbudowy Ojczyzny. Wszyscy umiejący czytać nie żalują ostatniego grosza na gazetę.

Trzeba zaznaczyć, że na wyróżnienie z pośród mieszkańców tej wsi zasługuje p. J. Krański, którego to wieś i obrala na sołtysa. Sumiennie spełnia swe obowiązki, szczerze dba przedewszystkiem o dobro wsi, opiera się wszelkim nadużyciom i nie żaluje swych mądrych rad dla swych rodaków.

Szcześć Wam Boże, Okrasiniacy!

Łudzitowiak.

Z Drozdowa.

We czwartek dnia 14 Czerwca obchodzono uroczystość Bożego Ciała w Drozdowie. Do wzięcia udziału i asysty zaprosił tamtejszy proboszcz czwarty pułk. Jawili się liczni goście z okolicy, delegaci 4 pułku i jego dowódca pułkownik Roja.

W czasie nabożeństwa asystował pod dowódctwem podporucznika Majkuńskiego pluton żołnierzy, dając podczas czytania Ewangelji salwy karabinowe.

Do podniesienia uroczystości chwili przyczyniła się orkiestra 4 p.p.

I znów tam wzruszająca scena, gdy procesja, wracając do kościoła, przystaje, żeby błogosławieństwa udzielić wiernym synom Ojczyzny, obrońcom słusznej sprawy.

Z.

Szanowny Panie Redaktorzel

Na ogólnym zebraniu II stowarzyszenia spożywcze-go podjęto podług przyjętego zwyczaju uchwałę, że członkom zarządu i komisji rewizyjnej prócz zwyczajnej dywidendy należy wypłacić tytułem wynagrodzenia za pracę: członkom zarządu 20%, komisji rewizyjnej 5% od czystych zysków. Uważając że praca w zarządzie tego rodzaju instytucji powinna być honorową a więc zupełnie bezinteresowną, oświadczyłem, że przypadającej mi, jako członkowi komisji rewizyjnej, kwoty rzekam się na korzyść stowarzyszenia. Ponieważ zarząd na plenarnym posiedzeniu propozycję moją uchylił i przypadającą dla mnie sumę wypłacić mi polecił, a ja w dalszym ciągu trwam w przekonaniu jakże powyżej wyraziłem i pieniędzy przyjąć nie chcę, przeto przeznaczyłem je na cele wymienione w poprzednim numerze „Wspolnej Pracy“.

Raczej przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy szacunku i poważania.

Łomża 20 czerwca 1917 r.

Eugienjuasz Zajączkowski

KRONIKA MIEJSCOWA,

Zmiany w 4 p. p. Legionów Polskich. Otrzymujemy wiadomość, że dowódca stacjonowanego w Łomży 4 p. p., pułkownik Bolesław Roja objął dowództwo 3 brygady Wojsk Polskich, w skład której wchodzą 4 i 5 p. p. Pułkownik Roja formował swój pułk jeszcze dwa lata w bojach, Ranny pod Optową w marcu 1916 r. nie długo pozwoił się zastępować w dowództwie. Zżyty ze swymi Czwartakami, nie jedną przeszedł potrzebę, zawsze zdecydowany, nieugięty w boju, mocny zarówno w żołnierskim trudzie, jak codziennym zachodzie. Z wspólnej i jednakowej żołnierskiej doli wysnuły się serdeczne nici, wiążące nierozzerwalnie pułkownika z swymi Czwartakami. Ma on w sobie ich wiarę i młodzieńczy pęd, oni Jego gości wolny i nieustępliwą pewność swego dzieła. Pocięszają się też Czwartacy, że pułkownik Roja zostanie w Łomży, gdzie przeniósł dowództwo swej brygady, z tym więc owa nić serdeczna nie zerwie się, a ku umocnieniu praść dalej będzie.

Odjazd kap. Sikorskiego. Prawie równocześnie z pułkownikiem Roją pożegnali „Czwartacy“ ulubionego kap. Sikorskiego, komendanta II bataljonu. Na długo przed wojną jął się kap. Sikorski pracy wojskowej w Związku strzeleckim we Lwowie. Z wybuchem wojny ruszył z II brygadą i przeszedł z nią kampanję Karpacką. W 4 pp. prowadził od początku istnienia pułku II bataljon, przez różne tarapaty. W smutnych i szczęśliwych godzinach — zawsze ten sam, pogodny, zdecydowany, z uśmiechem dobrego humoru patrzący na relatońskie wybryki. Obecnie rozkaz dowództwa Legionów powołał go na k-ta baonu w 6 pp. Z żalem prawdziwym pożegnała go szczerza wiara, a uczuciom swym dała wyraz: odpręgiła konie od wozu i z przed koszar zawiozła w tryumfie przed kasyno starszego swego kolegę, komendanta, co to zawsze relatońskiej bronił sprawy.

Wieczór I-ej Drużyny Harcerskiej im. Tadeusza Kościuszki w Łomży. Staraniem młodzieckiej i sympatycznej drużyny urządzony został dnia 25 b. m. wieczór w Lutni. Na program złożyły się dwie jedno aktówki i deklaracje. „Morowcy“, obrazek z życia harcerzy, przedstawia wycieczkę zastępu, zakończoną przygarnięciem przez druhow, na koszt tychże, małego chłopca wiejskiego, który ucieka z domu ojca do szkoły, żeby mu ona wytłumaczyła dlaczego Polska nie zginęła, bo w domu nie mógł otrzymać na to odpowiedzi. Drugi utwór z życia ludu nosi tytuł „A jak poszedł Stach na wojnę“. Z tytułem tym tragiczno-lyrycznym zgoła nie wiąże się nader wesola i satyryczna treść utworu, w którym widzimy cie-mnego wieśniaka, posiadającego dwóch synów, z których jeden jest niedołągą, umiejącym trochę czytać, więc się

wybiera na „uciciela“, — drugi zaś leniuch i zawadzaka idzie do wojska gdy mu ojciec kradzież kartofli wymawia i do gotowania obiadu przynagla, lecz w krótkce, poczuwszy głód, wraca, bo, jak się tłumaczy, wojny blisko nie widać, musi się więc dobrze najieść, by mieć siłę iść jej szukać dalej. Autorem udatnych obrazków jest jeden z harcerzy, który później deklamował kilka swoich utworów. Widać w nich głęboką szlachetną ideę oraz obserwacyjne zdolności. Oczywiście forma tych prac, jak u każdego początkującego, jest bardzo niedoskonała, ale wszystko wskazuje duże zdolności, które rozwinąć można przy dalszej usilnej pracy w tym kierunku. Oprócz utworów harcerskich deklamowane były: „Na sybir — Krasieńskiego, „Starym okjów naszych szlakiem“ — Mączki i „Do moich synków“ — Żuławskiego. Dwa ostatnie z zapalem i doskonałym odczuciem wypowiedział inny harcerz. Należy pragnąć by i te młodzieckie zdolności nie leżały odłogiem, a pokierowane odpowiednio rozwinęły się należycie. Naszym harcerzom należy się szczerze uznanie za ich pracowitość i chętny udział w różnych dziedzinach prac społecznych. Czy chodzi o pomoc w przeniesieniu rekwizytów do teatru na przedstawienie amatorskie, czy o pójście z aftszami Teatru Ludowego na wieś — na harcerza zawsze liczyć można. W izbie swojej w ciągu zimy urządzali kilkakrotnie udatne przedstawienia, a w końcu roku szkolnego wystawa rysunków dała możliwość zwiedzającym stwierdzić, że jest między harcerzami wielu uzdolnionych. Na wiosnę drużyna zaopatrzyła się w ogród owocowo-warzywny, który sama uprawia pod kierunkiem jednego z druhow. Harcerze potrafią także spełnić i najtrudniejsze obowiązki, jakie nakłada na nich życie: niedawno podczas pożaru wzięli udział w ratowaniu i wywłazali się dobrze z zadania.

Wieczory historyczno-literackie. Dnia 24 z. m. wygłosił p. chor. Pochmarski w sali teatru tutejszego odczyt. p. t. „Idea Polski Żywej w utworach Stan. Wyspiańskiego“.

Podniesienie u nas twórczości tego największego bezsprzecznie poety doby ostatniej ma tym większe znaczenie, że problemy przezeń poruszone są niezmiernie żywotne, aktualne i obejmują wszystkie fazy i przejawy życia narodowego.

A prelegent zadanu temu w zupełności odpowiedział. Na tle ogólnym twórczości Wyspiańskiego, rozsnuł rozbiór „Nocy listopadowej“ — tego najślinniejszego aktu tragedji Narodu, wywołanej niedocenieniem sprawy w sposobnej chwili. Odsłonił wizję tych dni jesiennych, kiedy serca narodowego szlochaniem nawet w płaczu liści pozółkłych slychać było. Uwidocznil moment

I ułożeniu wojennem, nareszcie znowu zebrać i dać mu w obecności inspektora całego mechanizmu werbunkowego gruntowne wyćwiczenie według obecnie obowiązującego regulaminu służbowego. Dla celu powyższego obrano czas obecny, gdyż, z drugiej strony, dla zapewnienia prawidłowego przeprowadzenia zniw należało zabezpieczyć krajowi możliwie największą liczbę sił roboczych i w tym okresie nie wciągać nowych rekrutów, a co zatem idzie i wszelkie oględziny lekarskie stały się tem samem zbyteczne.

Natomiast samo zgłaszanie się, jak to już wyżej zaznaczono, w żaden sposób przez zarządzenie powyższe w niczem nie jest dotknięte.

Po upływie okresu ćwiczeń wszystkie bióra mel-dunkowe wznowią swe czynności.

Obwieszczenie.

Generalne Gubernatorstwo w Lublinie urządza drugi 3 miesięczny kurs w Lublinie dla wykształcenia urzędników średniej kategorii w czasie od 1 października do 31 grudnia 1917 r. z następującym programem wykładów: 1) ogólne prawo państwowe, 3 polskie konstytucje i historia ustroju 2) zasady ekonomii politycznej; 3) prawo administracyjne samorząd, gospodarka miejska, budownictwo, współdziałanie; 4) higiena i choroby zakaźne; 4) prawo cywilne i karne (policyjne); 5) prawo skarbowe, podatki, należności, budżetowanie i rachunkowość; 6) stenografia.

Nieostemplowane podania o przyjęcie na kurs należy wnieść do dnia 31 lipca 1917 r. do c. i k. Komendy powiatu, w którym kandydat obecnie zamieszkuje, dołączając do podania własnoręcznie napisany życiorys i dokumenty wykazujące: a) przynależność do Królestwa Polskiego (potwierdzenie gminy); b) ukończenie przynajmniej 6 klas szkoły średniej lub handlowej (świadectwa szkolne); c) nieskazitelność (potwierdzenie gminy i Komendy powiatowej); d) nieprzekroczony wiek 35 lat (metryka urodzenia)

Kandydaci przyjęci na kurs mają się przedstawić 29 lub 30 września w godzinach przedpołudniowych w Krajowym Komisariacie cywilnym w Lublinie u kierownika oddziału polityczno-administracyjnego.

Słuchacze kursu, którzy złożą z pomyślnym wynikiem końcowy egzamin w styczniu 1918 r. będą przyjęci do służby administracyjnej c. i k. Zarządu wojskowego na razie kontraktowo za wynagrodzeniem dziennem 10 koron, z przyznaniem bezpłatnej kwatery tudzież w miarę możliwości opału i oświetlenia.

FELCZER

R. CHRZANOWSKI

zmienił lokal i obecnie mieszka

DWORNA № 10 dom W-nej Tylińskiej.

Przyjmuje od 8 rano do 12 i od 2 — 6 popołudniu.

W sprawach osobistych.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wskutek notatki, zamieszczonej w № 10/11 „Wspólnej Pracy”, p. t. „Jak w Łomży załatwia się sprawy honorowe”, w której nietrudno czytelnik pozna w p. X. niżej podpisanego, niniejszym spieszę zakomunikować co następuje: nie odwoływałem się do sądu honorowego, gdyż nie uważałem za wskazane powoływać na sąd honorowy osoby, które zakomunikowanie przezemnie do władzy pana Y. o jego nadużyciach, zakwalifikowały jako czyn nie etyczny, w moim zaś zrozumieniu—czyn, stanowiący obowiązek każdego obywatela kraju.

W zarządzie miejskim st. m. Warszawy były już niejednokrotne wypadki nadużyć i nie zważano się stosować środków radykalnych, aż do oddania winnych w ręce policji kryminalnej niemieckiej, i nikomu nie przyszło na myśl oburzać się na Zarząd za „niewłaściwie” obraną drogę.

Wnosząc z wzmianki zamieszczonej w „Wspólnej Pracy”, że znajdują się głosy, domagające się rozpatrzenia mojej sprawy na drodze honorowej, zwróciłem się do pp. D-ra Mieczysława Czarneckiego i Bronisława Jabłkowskiego z prośbą o przyjęcie roli arbitrow.

Panowie ci zwrócili się ze swej strony do ks. Kanonika Lendo, jako pierwszego podpisanego na odezwie do mojej władzy.

Przytoczony poniżej protokół i list dostatecznie wyjaśniają rezultat ich pośrednictwa.

PROTOKOŁ.

Na propozycję ze strony pp. Jabłkowskiego i d-ra Czarneckiego, uproszonych przez p. inż. Konecznego, by został zorganizowany sąd honorowy, w skład którego weszłoby dwóch jego zastępców i dwóch panów z pomiędzy grupy, która poddała opinię kwalifikującą wiadomy czyn jako niewłaściwy i Ci wybrałiby piątego, czyli superarbitra, — Wielebny ks. Kanonik Lendo i pp. Z. Skarzyński i Komornicki (Ci dwaj ostatni jako zaproszeni przez ks. Kanonika Lendo) odpowiedzieli: że o dokonany czyn p. Konecznego został już wydany sąd przedstawicielei znacznej większości społeczeństwa łomżyńskiego, lecz, wobec tego, że kwalifikacja czynu została orzeczona bez wysłuchania p. Konecznego, uznają za możliwe poddać rewizji swe orzeczenie przez wysłuchanie p. Konecznego. W tym celu proponują wyłonienie komisji, wybranej przez ks. Kanonika Lendo, w liczbie trzech z pomiędzy osób podpisanych na wyrażonej opinii o czynie p. Konecznego do jego władzy, dla zbadania materiału dowodowego. Komisja ta rezultaty swego badania przedstawi powyższemu gronu osób celem ponownego orzeczenia o istocie etycznej czynu pana Konecznego

Łomża, dnia 20 Czerwca 1917 r.

Ks. Józef Lendo, Z. Skarzyński, St. Komornicki, Dr. M. Czarnecki, B. Jabłkowski.

Protokół ten otrzymałem przy liście następującym:

Wielmożny Pan
inż M. Koneczny
w/m

Przy niniejszym przesyłamy W. Panu protokół z dnia dzisiejszego, który podpisaliśmy na dowód przyjęcia przez nas do wiadomości oświadczenia ks. Kanonika Lendo, pp. Z. Skarzyńskiego i St. Komornickiego w sprawie utworzenia sądu honorowego.

Wobec wyraźnego uchylenia się strony przeciwnej od załatwienia sprawy W. Pana na drodze sądu honorowego w myśl przepisów Kodeksu Honorowego, uważamy że tym samym czynności nasze jako arbitrow W. Pana zostały wyczerpane.

B. Jabłkowski. Dr. M. Czarnecki.

Uważając że z mej strony zrobiłem wszystko, by zadość uczynić wymaganiom p. obserwatora podpisanego pod wzmianką i dzielących jego opinię, proszę przyjąć, Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy prawdziwego poważania.

Inżynier Mieczysław Koneczny

Łomża, dnia 24 Czerwca 1917 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

W liście, umieszczonym w Wspólnej Pracy z dnia 15 marca r. b., p. Kłoskowski zapowiedział, że w sprawie wystąpienia mego przeciwko niemu na zebraniu przedwyborczym w dniu 21 stycznia r. b. odwoła się do sądu honorowego. W dwa miesiące później w klubie wioślarskim miała miejsce zupełnie prywatna rozmowa o tej sprawie z p. Ciecierskim, którą, ku mojemu zdziwieniu, p. Ciecierski uznał za mającą charakter urzędowy i w oświetleniu niescisłym powtórzył w № 10 „Wspólnej Pracy”. Wreszcie na skutek mego wezwania publicznego (1 maja r. b.) i notatki w № 10 „Wspólnej Pracy” „Jak w Łomży załatwia się sprawy honorowe” odbyły się w końcu czerwca r. b. petraktacje w sprawie ukonstytuowania sądu honorowego, które niestety do porządanego skutku nie doprowadziły. Przebieg tych petraktacji, zawarty w ośmiu protokołach, poniżej podaję do wiadomości publicznej, zaznaczając że wobec uchylenia się p. Kłoskowskiego od sądu honorowego zwróciłem się do swoich arbitrow o ustalenie faktów, na których opierałem się w swoim przemówieniu na zebraniu przedwyborczym.

Wł. Świdorski

PROTOKOŁ.

W odpowiedzi na zwrócenie się pp. Sienickiego i Ciecierskiego w dniu 18 czerwca do p. Świdorskiego w sprawie z p. Kłoskowskim dziś, t. j. 19 czerwca o godzinie 11 przed południem w imieniu p. Świdorskiego przybyli pp. Hryniewicz i Szejczer do mieszkania p. Sienickiego i zakomunikowali co następuje:

Jakkolwiek p. Świdorski uważa, że terminy prokluzyjne są już przez p. Kłoskowskiego uchybione, jednak zgadza się na rozstrzygnięcie sprawy z p. Kłoskowskim na drodze honorowej. Sprawa skompletowania sądu będzie uskuteczniła dziś o godz. 6 1/2 w mieszkaniu p. Sienickiego.

Dnia 19 czerwca o 7 godzinie wieczorem do mieszkania p. Sienickiego w obecności p. Ciecierskiego, jako pełnomocników p. Kłoskowskiego, przybyli pp. Szejczer i Hryniewicz, pełnomocnicy p. Świdorskiego, dla wysłuchania nazwisk arbitrow p. Kłoskowskiego, jednocześnie komunikując, że ze strony p. Świdorskiego arbitrami są pp. Lachowicz i Mikułowski. Nazwiska arbitrow p. Kłoskowskiego: pp. T. M. Skarzyński i ks. Pardo zostały pełnomocnikom p. Świdorskiego zakomunikowane. Odpowiedź w imieniu p. Świdorskiego zostanie udzielona jutro, t. j. 20 czerwca o godzinie 10 1/2 rano. Na arbitrow p. Świdorskiego ze strony p. Kłoskowskiego nastąpiła zgoda.

Dnia 20 VII 1917 o g. 11 1/2 przed południem pełnomocnicy p. Świdorskiego pp. Szejczer i Hryniewicz zakomunikowali odpowiedź pana Świdorskiego w kwestji składu sędziów ze strony p. Kłoskowskiego: przeciwko osobom sędziów p. Świdorski nic nie ma do zarzucenia, jednakowoż zaznacza, że według jego zdania członkowie zarządów miejscowych Rad Opiekuńczych, jako instytucji pośrednio zainteresowanych w całej sprawie, nie powinni występować w roli arbitrow stron.

Dnia 23 czerwca o godzinie 10 rano. Na wyrażoną ze strony p. Sienickiego i Ciecierskiego myśl, że odpowiedź p. Świdorskiego w kwestji składu osobistego sędziów p. Kłoskowskiego choćby z powodu swej lakoniczności może być mylnie komentowana przez p. Kłoskowskiego, pp. Hryniewicz i Szejczer dodatkowo wyrazili, że myśl odpowiedzi należy rozumieć tylko w ten sposób: przedtem i obecnie przeciwko osobom sędziów ze strony p. Kłoskowskiego nie czyniliśmy i nie czynimy żadnych zarzutów; uwaga o członkach zarządów R. O. nie była skierowana przeciwko żadnemu z arbitrow osobiście, a miała charakter ogólny i o ile strona przeciwna nie widzi tego rodzaju skrupułów, to uwaga ta nie może mieć wpływu na skład osobisty sędziów.

Pp. Ciecierski i Sienicki dodali, że p. T. M. Skarzyński jest członkiem R. O. Okręgowej, która niema nic wspólnego z Radą Op. Miejską, której członkiem jest p. Kłoskowski.

Dnia 23 czerwca o godz. 10 rano pp. Szejczer i Hryniewicz przyjęli do wiadomości treść oskarżenia, będącego powodem niniejszego sądu honorowego.

Na przedwyborczym zebraniu w dniu 25 stycznia p. Świdorski postawił zarzut, że niektórzy z członków Rady Opiekuńczej Miejskiej pod egidą tejże Rady uprawiają handel zbożem. W liście wystosowanym następnie do Rady Opiekuńczej w miesiącu Lutym p. Świdorski stwierdził, że nie miał na myśli Rady Opiekuńczej, jako instytucji, a jedynie sekretarza Rady Opiekuńczej Miejskiej p. Wiktora Kłoskowskiego. Wobec tego, że p. Kłoskowski uważa, że zarzut ten jest niesłuszny, zażądał rozstrzygnięcia uczynionych mu zarzutów przez sąd honorowy.

Na przyjęcie sądu honorowego p. Świdorski wyraził swoją zgodę.

Strony pp. Hryniewicz i Szejcejer z jednej strony, a pp. Ciecierski i Sienicki z drugiej strony zgodzili się na to, że, spóźnienie uformowania niniejszego oskarżenia było wywołane tylko tym, że treść oskarżenia była stronom dobrze znana.

Dnia 25 czerwca 1917 r. W odpowiedzi na protokół z dnia 23 czerwca p. Kłoskowski złożył następujące oświadczenie:

„Zważywszy: 1) że pełnomocnicy moi w dniu 18 b. m. byli u p. Świdorskiego, aby porozumieć się w kwestji doprowadzenia sądu honorowego do skutku i zostali przez p. Świdorskiego nie przyjęci, co w zasadzie zwalniało mnie już od dalszych pertraktacji z p. Świdorskim, że jednak w celu wykazania całej swej dobrej woli wobec zgłoszenia się 19 b. m. (następnego dnia) pełnomocników p. Świdorskiego do moich pełnomocników, upoważniłem tych ostatnich do wznowienia pertraktacji; 2) że p. Świdorski w liście swoim, adresowanym do R. O. miasta Łomży, zaznaczył, że nie miał zamiaru uchybienia Radzie jako instytucji, a miał na myśli tylko moją osobę, kwestję więc uznał za czysto osobistą, co dawało mi możność i prawo wybierania na swych arbitrów osób, nie kępując się przynależnością tych do R. O. m. Łomży, a już tymbardziej do Rady powiatowej, która nie jest organem zwierzchnim dla R. O. m. Łomży, przychodzę przeto do przeświadczenia, że stanowisko jakie zajął p. Świdorski w sprawie osób, proponowanych na sędziów honorowych z mojej strony, jest nie do przyjęcia jako ubliżająca mym arbitrom i tym samym zamyka mi drogę do zaproszenia odpowiednich osób, a zatem uważam takie stanowisko za ukrytą chęć uchylenia się od przyjęcia sądu honorowego. Wobec tego moich pełnomocników proszę o zaniechanie dalszych pertraktacji z p. Świdorskim co do załatwienia mojej sprawy na drodze honorowej“.

Dnia 25 czerwca 1917 r. Pełnomocnicy p. Kłoskowski pp. Ciecierski i Sienicki oświadczyli, że, chcąc się upewnić, co do charakteru postępowania p. Kłoskowskiego w kwestji oddania jego sprawy z p. Świdorskim pod kompetencję sądu honorowego, postanowili zwrócić się do społecznych i towarzyskich instytucji m. Łomży aby zechciały wydelegować którego kolwiek ze swych członków dla zbadania tego postępowania p. Kłoskowskiego, uważając, że takowy sąd obywatelski nad p. Kłoskowskim wyjaśni charakter jego postępowania.

Pp. Szejcejer i Hryniewicz oznajmili, że oświadczenie p. Kłoskowskiego i oświadczenie jego pełnomocników zakomunikują p. Świdorskiemu i dla zakończenia pertraktacji dadzą odpowiedź jutro 26 czerwca o 9 rano.

Dnia 26 czerwca 1917 r. o godzinie 9 rano na list p. Kłoskowskiego, umieszczony w protokole z dnia 25 b. m., w imieniu p. Świdorskiego pp. Hryniewicz

i Szejcejer oświadczają, że całą odpowiedzialność za zerwanie układów w sprawie zwołania sądu honorowego składają wyłącznie na p. Kłoskowskiego, zarzucając Mu świadome uchylenie się od sądu honorowego, czego dowodem: 1) zwleknięcie przez kilka miesięcy z załatwieniem sprawy i wszczęcie jej jedynie na skutek publicznego żądania p. Świdorskiego, i 2) zerwanie przez Niego już rozpoczętych układów z przyczyn, które nie mogą mieć miejsca dla tego, kto, naprawdę i szczerze chce rehabilitować się w opinji publicznej. W końcu zaznaczyli, że p. Świdorski zmuszony będzie odwołać się do swoich arbitrów o zbadanie jednostronne sprawy i rezultat tych badań bez względu na skutki, jakie mogą wynikać dla strony przeciwnej, poda do wiadomości publicznej.

Protokoły spisane zostały w dwóch egzemplarzach. Podpisali: Sienicki, Ciecierski, Szejcejer, Hryniewicz.

Kącik humorystyczny.

Wypadek autentyczny.

Chorąży Legionów Polskich, szukając w Łomży mieszkania kolegi, staje przed pewnym domem, by odczytać na tablicy nazwisko właściciela. Jednak z powodu krótkiego wzroku a wysokiego umieszczenia tablicy napisu odczytać nie może. Akurat przechodzi obok żołnierz legionista. Chorąży woła go i mówi, wskazując na tablicę: „Przeczytaj no, chłopcze, co tu napisane“. Na to żołnierz: „Melduję posłusznie, panie chorąży, że i ja te ż czytać nie umiem“.

Bajeczka dla starszych dzieci.

Raz karaś idealista zobaczył, jak szczupak połykał płotki naiwne. Oburzony i dbały o swe ideały w te pędy popłynął do rekina, co zbiegiem okoliczności władzę dźwierzyl u delty rzeki słodkowodnej i skargę przed nim wytoczył. Rekin zbadawszy sprawę wypędził szczupaka z wygodnej zasadzki, cbok której płotki musiały przepływać. I byłoby dobrze w państwie rybin, gdyby nie sumy przyjaciela szczupaka. Zebrała się rada sumów poważnych i uchwaliła wypędzić karasia-idealistę, bowiem uchybił on ich autorytetowi jako ojców rodu rybiego przez zwrócenie się do rekina-przybysza. Za motyw tak srogiemu wyroku wzięto rzekomo zdradę interesu ryb słodkowodnych przez uznanie autorytetu ryby wód słonych. Zależniony karaś chciał zwołać sąd rybi, by się oczyścić od zarzutu zdrady, wpływowy ród sumów uznał, iż taki podły gatunek jak karaś-idealista nie zasługuje na sąd wszystkich ryb, lecz musi się ukorzyć przed wasatemi sumami. Karaś idealista mając już na karku potępiający zaoiczny wyrok nie mógł zdobyć się na tyle naiwności ile od niego ród sumów wymagał. Pomyślał, pomyśla i pokazał wszystkim ogon.....

Kawalarz.

Raz jakoś, gdy się zgadało...

Raz jakoś, gdy się zgadało,
Ze honor dziś górę bierze,
Bo przeniecierstw mamy mało,
Ktoś rzekł: bardzo temu wierze,
Lecz chciałbym wiedzieć dokładnie,
Kiedy mowa o honorze,
Czy taki, który nie kradnie,
Kraść nie chce, czy kraść nie może?

Rodoć.

Z pism i książek.

Otrzymałmy zbiorek nowel, p. t. „Tajemnica“, wydany w Warszawie, nakładem spółki wydawniczej „Kroniki Rodzinnej“.

Autorką zbiorku jest p-na Marja Stagienska, wychowawca tutejszego gimnazjum. Jest to więc druga z kolei łomżynianka (Helena Filochowska), próbująca swych sił na polu literackim.

Na harmonijną, bo odtwarzającą smutek życia, całość złożyło się ośm nowelek: „Tajemnica“, „Nagroda“, „Anka“, „Na rozstaju“, „To ty?“, „A gdy zakwitną jabłonie“, „Rymarkiewicz, Marysinska 24“ i „Miserere mei Deus, miserere mei“ oraz fragment sceniczny w 1 akcie „W zaduszki“.

Bogata treść utworów, zaczerpnięta wprost z życia i odzwierciedlająca stosunki różnych sfer, bynajmniej nie zdradza początkującej autorki, a raczej świadczy o wielkiej znajomości życia i rutynic pisarskiej. Autorka umie wczuć się w duszę ludzką, poruszyć najbardziej subtelne jej strony. Nie zagłębia się w szczegóły, a rzuca refleksy, z których łatwo odtworzyć całość. Styl lekki i barwny — nie nuży czytelnika.

Z uznaniem witamy te pierwsze utwory i szczerze życzymy powodzenia.

O G Ł O S Z E N I A.

Akuszerka Julja Urbanek

z dyplomem Kursów Rządowych przy Uniwersytecie Warszawskim, obeznana z najnowszymi postęпами akuszerji, przyjmuje zamówienia w mieście i na okolicę. Udziela porad sumiennie. Dyskrecja zapewniona.

W Łomży, ul. Długa, dom № 2 W-go Narolewskiego.

Otrzymałmy zeszyt IV—V „Myśli Polskiej“, pisma poświęconego sprawom politycznym, społecznym i literacko-artystycznym. Numer ten zawiera:

Od Redakcji. Stanisław Kutrzeba: O budowie Polskiego Państwa. Teodor Goepflitz: Próba nowego administracyjnego podziału Królestwa. Mieczysław Niedziałkowski: Próba obliczenia majątku narodowego Królestwa Polskiego za rok 1912. Edward Lipiński: Zagadnienie pracy w Polsce Niepodległej. A. Lauterbach: Państwowa opieka nad zabytkami sztuki i kultury. Kronika Polityczna. Zjazdy. Marjan Stępowski: Organizacja oświaty pozaszkolnej. Henryk J. Rygiel: Zarząd administracyjno-organizacyjnej działalności Izby Edukacyjnej. T. Rouneau: Trójdzielnicowość. Emil Wojnarowski: Listy Łódzkie. Zdzisław Kleszczyński: Do nieznanego poety w dalekim kraju.—Poezja pisze list, Karol Irzykowski. Poradnik dla purystów. Miriam: U Poetów: William Morris: Kolenda Dla Tycjana. Konrad Ferdynand Meyer: Dosyt. Zmarła dziecina. Druh. Umarła Miłość. Chór zmarłych. Andrzej Strug: Chimera (c. d.) Tekla Knollówna: Pantomina. Ignacy Boruta: Pamiętnik Rybalka (c. d.) Redaktor i wydawca J. Mortkowicz.

DRZEWA

— OPAŁOWEGO —

kupię wielką ilość.

Listownie Feliks Wierciński
Warszawa Żórawia № 24.

KURJER
ŚWIĄTECZNY

ILUSTROWANY TYGODNIK HUMORYSTYCZNO-SATYRYCZNY
54-ty Rok
WYDAWNICTWA
Prenumerata: r. 2 kwartalnie z przes. pocztową.
Redakcja i Administracja:
WARSZAWA
ul. Nowy-Swiat 27.

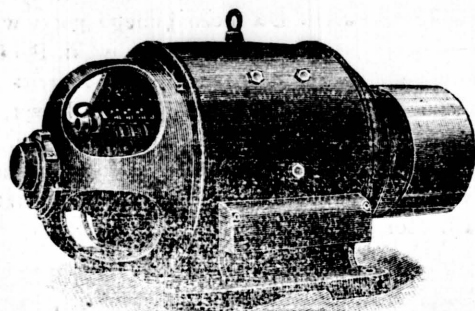
Koncesjonowane przez Magistrat i Komisję budowy ELEKTROWNI MIEJSKIEJ.

BIURO TECHNICZNE

Inż. Romana Mortkowicza

W ŁOMŻY

Nowy Rynek № 10, dom p. Kraszewskiego.



INSTALACJE ELEKTRYCZNE

— wszelkiego rodzaju: —

Światło, Siła, _____

_____ Sygnalizacja Telefony.

dzwonki elektryczne i transfor-

_____ macja lamp. _____

— **Losy** —

**Loterji Klasycznej,
Rady Głównej Opiekuńczej**

w Warszawie

będą do nabycia od dnia 24 LIPCA b. m.

w składzie Aptecznym

A. ANTOSIEWICZA

Łomża ul. Długa № 13.

Zamawiać losy już teraz można.

Choroby płucne są uleczalne.

Po wielokrotnych próbach doszli lekarze do wniosku, że jedynie **Fagosol** leczy radykalnie choroby płucne.

Fagosol zalecany wskutek tego przez powagę lekarskie leczy szybko

Bronchit, gruźlicę, kaszel, astmę i kukuks.

Sposób użycia przy każdym flaconie.

Dostać w aptekach i składach aptecznych.

Lat czterdzieści jeden istnienia.

„Biesiada Literacka”

Najtańsza i najobfitsza ilustracja tygodniowa dla Rodzin Polskich
wychodzi najregularniej bez przerwy.

Treść zajmująca ożywiająca. Obejmuje wszystkie rodzaje literatury pięknej, chwilę bieżącą wszechświatową i wiedzę gruntowną w formie popularnej. Szczególnie uwzględniadzieje ojczyste.

PRENUMERATA: w Warszawie: kwartalnie 4 mk. 75 f. półrocznie 9 mk. 50 f. rocznie 19 mk.
z przesyłką pocztową: kwartalnie 6 mk. — f. półrocznie 12 mk. — f. rocznie 24 mk.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie i urzędy pocztowe.

Drukuje powieści: Kończycza „Jeszcze Polska nie zginęła”, Synoradzkiego, Toimud i Ewangelja”, Vernca „Złoty Wulkan”.
Premium bezpłatne: 12 tomów wyborowych powieści i romansów, przerwane z powodu wojny — wznowi po unormowaniu warunków.